

Dylematy paryskich multikulturalistów

Francuscy rodzice o lewicowych poglądach skarżą się na wyniki swoich dzieci w paryskich szkołach „mieszanych”.

Reprezentujący lewicowe poglądy rodzice z zamieszkałej przez dużą liczbę imigrantów XVIII dzielnicy Paryża zmagają się z konfliktem wewnętrznym. Z jednej strony opowiadają się za „różnorodnością”, z drugiej narzekają na poziom w szkołach, gdzie różnorodność ta rzeczywiście jest obecna.

Przez lata lewicowe pary wyprowadzały się z drogich dzielnic w centrum Paryża do zamieszkałych w dużym stopniu przez migrantów dzielnic na północy miasta. Obecnie, jak informuje francuski dziennik „Liberation”, gdy rodzice zdali sobie sprawę, że szkoły „mieszane” oferują poziom dużo niższy od standardowego, próbują oni przenieść swoje pociechy ze „szkół getta” do innych placówek. Dziennikarz gazety w raporcie sugeruje, że francuscy rodzice nie chcą „poświęcać” swoich dzieci z powodu własnych poglądów. Wielu rodziców przedkłada sukces swoich podopiecznych nad własne wielokulturowe ideały.

Julien Grenet, wykładowca w Paris School of Economics, powiedziała: „Nie można winić ich za mówienie ‘nie’. Co szokujące, to fakt, że wielu rodziców reprezentujących wysoki poziom intelektualny jest zaślepionych i zaprzeczają istnieniu segregacji, używając do tego bałamutnych argumentów”.

Rosnące bezrobocie doprowadziło do sytuacji, w której rodzice mają obsesję na punkcie posyłania swoich dzieci do lepszych szkół. Grenet twierdzi, że nie zapowiada się, żeby segregacja szkół wzdłuż linii podziałów kulturowych i etnicznych uległa zmianie: „Przepaść pomiędzy niektórymi szkołami jest tak wielka, że trudno będzie ponownie wprowadzić wymianę” – powiedziała.

Kobiety mieszkające w północnych dzielnicach Paryża, w tym w XVIII dzielnicy, regularnie skarżą się na molestowanie seksualne przez mężczyzn wywodzących się ze środowisk imigracyjnych. Sytuacja w niektórych przypadkach jest na tyle poważna, że rezygnują one z wychodzenia z domu. W niektórych dzielnicach problemy z przestępczością i narkotykami są na tyle duże, że maszyniści metra w trosce o bezpieczeństwo pasażerów w ogóle się nie zatrzymują na wybranych stacjach na północy miasta.

Sięgające jeszcze dalej na północ podparyskie przedmieścia (z fr. *banlieues*), często opisywane są jako tzw. *no-go zones*. W trakcie obchodów święta niepodległości i sylwestra regularnie dochodzi tam do zamieszek i palenia samochodów. Obszary te są również podatnym gruntem dla rozwoju islamskiego ekstremizmu.

Oprac. Bohun, na podst. <http://www.liberation.fr>